Nr. 3. Kraków, dnia 14 Stycznia 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122.712.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Żądania rękodzielników.

Pod koniec ubiegłej sesyi parlamentu przedłożyli pos. niemieccy wniosek, domagający się opieki państwa nad stanem rękodzielniczym przez wydanie stosownych ustaw. My ze swej strony zestawiamy cały szereg żądań rękodzielników, które tu przytaczamy, zwracając się do Koła polskiego z prośbą, by tym słusznym postulatom użyczyło poparcia.

Rękodzieło ma w naszym kraju większe jeszcze znaczenie, niż w innych krajach państwa, gdzie przemysł jest rozwinięty. Dziwnem więc jest, że nasi posłowie dają się uprzedzić posłom niemieckim w staraniach o podniesienie rękodzieła i polepszenie bytu rękodzielników.

Oto postulaty, sformułowane przez rękodzielników.

1. Sprawiedliwa reforma podatkowa, obniżenie starym i biednym rękodzielnikom podatku zarobkowego do najniższej stopy wymiaru, którego obecnie nigdzie się nie stosuje. Obniżenie podatku domowego i domowoklasowego dla warsztatów, reforma podatku osobisto dochodowego, dalej wydanie postanowienia, że rekursy, które się wnosi przeciw przypisaniu podatku, mają być najdalej w sześciu tygodniach załatwione.

2. Ustanowienie pewnego minimum własności, niezbędnej do egzystencyi i nie podlegającej fantowaniu; minimum to należy wyznaczyć majstrom rękodzielniczym, uwzględniając rodzaj przedsiębiorstwa, podobnie jak to już uczyniono dla urzędników i jak przy podatku osobisto dochodowym i taksie wojskowej pewien minimalny dochód uznano za wolny od podatku.

3 Zaprowadzenie pewnego, dostatecznego, państwowego zaopatrzenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy bez osobnych wydatków administracyjnych, jak tego rodzaju zaopatrzenie już w Anglii istnieje. Jednak niezdolni do zarobkowania muszą otrzymać takie wsparcia, aby z nich rzeczywiście wyżyć mogli, a nie takie, jak w obecnym projekcie ustawy przewidziano.

4. Ograniczenie nadużyć kartelów i szkodliwych dla ludności strejków. Ale i państwo nie powinno kartelom świecić przykładem przez swe monopole z 50 proc. dochodu czystego, jak to ma miejsce przy monopolu tytoniowym.

5. Zakazanie kupcom towarów mieszanych, przyjmowanie zamówień i reperacyi wyrobów rękodzielniczych. To samo stosuje się do związków konsumcyjnych.

6. Przedsiębiorcom budowlanym należy odebrać prawo wykonywania robót rękodzielniczych, jak robót stolarskich, ślusarskich, szklarskich, lakierniczych, blacharskich itp.

7. Rękodzielnikom budowlanym ma być zastrzeżone prawo pierwszeństwa własności i fantowania za dostarczane roboty.

8. Ochrona przed nieuczciwą konkurencyą,

9. Surowe ściganie fuszerki, przy czem fuszer nie tylko ma być ukarany, lecz także ma mu być rzeczywiście zamknięty warsztat a narzędzia i materyały mają uledz konfiskacie.

10. Należy zaniechać wykonywania robót rękodzielniczych przez aresztantów, a należy zatrudniać aresztantów przy melioracyach gruntu, której z powodu wysokich kosztów nie wykonywa się.

11. Ograniczenie nadużyć agentów i surowe ściganie oszustw, przez nich popełnianych.

12. Popieranie instytucyi kredytowych rękodzielniczych i założenie państwowej centrali kasy korporacyjnej.

13. Przy zaskarżaniu należytości za dostawy rękodzielnicze ma, podobnie jak przy przedsiębiorstwach handlowych, być kompetentnym sąd powiatowy dostawcy, a nie, jak obecnie, sąd powiatowy dłużnika.

14. Rękodzielniczy przemysł domowy wymaga uregulowania.

15. Należy wydać ustawę o strejkach, aby zapobiedz szkodom ekonomicznym, przez strejki wyrządzanym ludności.

16. W razie zbiegnięcia robotnika bez wypowiedzenia ma być robotnik odpowiedzialnym za szkodę, wyrządzoną pracodawcy przez zbiegnięcie. a jeśli nie może dać odszkodowania, powinien ponieść karę.

17. Przy wydawaniu przepisów o porządkach warsztatowych należy na to baczyć, aby istniejące jnż warsztaty nie trzeba było przebudowywać. Szczególnie dbać należy o pomoc państwa, kraju, gminy przy budowaniu nowych warsztatów.

18 Uregulowanie ubezpieczenia od wypadków w tym kierunku, aby w małych pracowniach, które w tej samej ubikacyi mają maszyny i miejsce do pracy, podlegali ubezpieczeniu tylko ci robotnicy, którzy są zatrudnieni przy maszynie. Dalej przy rekursach w sprawach ubezpieczenia od wypadku należy zwracać wkładki, za wysoko obliczone i zapłacone, a nie, jak to obecnie ma miejsce, ściągając opłaty, nawet błędnie przypisane bez udzielenia zwłoki i bez prawa do zwrotu, przy czem korzystne załatwienie rekursu tylko na przyszłość ma znaczenie.

19. Państwo musi, tak jak to w Niemczech w ostatnich czasach ustanowiono, ponosić odpowiedzialność za swych urzędników i wynagradzać szkodę, spowodowaną rękodzielnikowi przez nieuzasadnione szykany urzędnika. Państwo może to odszkodowanie ściągać od urzędnika.

20. Uproszczenie administracyi państwowej we wszystkich działach, zwłaszcza skrócenie drogi rekursu. Urzędnicy, którzy długo przetrzymują podania bez załatwienia, muszą za szkody, ztąd wynikłe powetować.

Powyższe postulaty będą rozpatrywane na ogólnem zgromadzeniu rękodzielników, które Klub rękodzielniczo-mieszczański zwołuje na dzień 18 stycznia b. r. o godzinie 7 mej wieczór do własnego lokalu ul. św. Krzyża l. 7.

Nauczycielstwo o poprawę bytu.

Dziś zbiera się we Lwowie krajowy wiec nauczycieli ludowych, aby zamanifestować wobec Sejmu i społeczeństwa żądanie polepszenia płacy. Wiec zapowiada się bardzo liczny. Ze wszystkich stron kraju przyjadą nauczyciele i nauczycielki, przygnębieni pracą nad siły z powodu przepełnienia szkół ludowych, a przymierający głodem przy tej mizernej płacy, jaką im fundusz krajowy daje.

Od dziesiątek lat słychać słuszne żale i skargi tych skromnych pracowników, którzy dla postępu, dla oświaty mas ludowych ogromne oddali i oddają usługi. Gdy dawniej trudno było w wielu gminach znaleść wójta, któryby umiał sam przeczytać pismo rządowe, przychodzące od różnych władz i któryby podpisywał się nie znakiem krzyża, lecz swem nazwiskiem, dziś włościanie chciwie czytają gazetki i książki pouczające, kształcą się w gospodarstwie, w znajomości kraju, jego przeszłości i stali się świadomą a ważną częścią narodu

Różne stronnictwa i towarzystwa położyły zasługi około rozbudzenia martwej dawnej masy włościańskiej, ale nie wiele mogłyby zdziałać, gdyby im nie torowała drogi szkoła ludowa i ciężka praca nauczycieli

Za tę pracę, tyle błoga i obfita w owoce, należy się nauczycielstwu nie tylko uznanie, ale i stosowna zapłata, bo każdy przecie z pracy swej wyżywić się i utrzymać powinien.

Tymczasem nauczyciele pobierają płace głodowe, nie odpowiadające ich wysiłkom i stanowisku. Sejm jest głuchy na ich wołanie o poprawę bytu, a gdy niekiedy nauczyciele zwracają oczy ku Wiedniowi i od rządu centralnego oczekują wybawienia z niedoli, oskarża się ich o brak patryotyzmu.

I ciągle utrzymuje się nauczycieli na dyecie głodowej. Płace nauczycieli ludowych są niższe, niż wielu woźnych w służbie państwowej, od których nie wymaga się ukończenia kilku klas szkoły średniej, seminaryum nauczycielskiego, matury, egzaminu kwalifikacyjnego.

W żadnym innym kraju nie otrzymują nauczyciele tak nędznych płac, wszędzie umią należycie ocenić ich pracę i pożytek, który społeczeństwu przynoszą.

Może teraz ten wiec demostracyjny nauczycieli poruszy sumienie Sejmu. Brakiem funduszów w skarbcu krajowym Sejm wymawiać się nie powinien. Jeżeli dla innych funkcyonaryuszy nie brak funduszu, także dla nauczycieli znaleźć się on musi. Na strasznym wyzysku sił nauczycielskich nie wolno opierać równowagi budżetu krajowego.

Pamiętać trzeba, że jaka płaca, taka praca. A społeczeństwo żąda od nauczycieli pracy jak najlepszej, więc lichą płacą zbywać ich nie powinno.

Oprócz względów materyalnych także i moralne powody zmuszają nauczycieli do żądania poprawy płac.

Nauczyciel, pogrążony w nędzy, nie może mieć takiej powagi i zaufania u ludu, na jakie zasługuje. Lud według płacy ocenia często znaczenie ludzi

i urzędów i lekceważy nauczyciela, który w zaciąganiu długów widzi nieraz jedyną deskę ratunku.

My, mieszczanie, życzymy szczerze powodzenia akcyi nauczycielskiej. Wszak i mieszczaństwo wiele zawdzięcza pracy nauczycieli a w tym kilkunastotysięcznym zastępie nauczycielstwa ludowego jest wiele synów i córek mieszczańskich.

Szlemy więc Wiecowi krajowemu nauczycieli we Lwowie życzenia, by głos jego wzruszył serca sejmowych prawodawców i by biedowanie nauczycieli nareszcie się skończyło.

W sprawie aktualnej.

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku zamieszczono w „Głosie Narodu“ szereg artykułów pod tytułem „Obrona Krakowa przed epidemiami“, w których autor położył sobie za zadanie, zwalczyć projekty budynków sanitarnych, mających powstać w Białym Prądniku. Ponieważ sprawa ta obchodziła mnie przed kilku laty i przypuszczam, że znam ją może nawet gruntowniej aniżeli autor artykułów „Głosu Narodu“, przeto pomieszczam tutaj kilka uwag na ten temat, powiodło mi się bowiem otrzymać właśnie owo sprawozdanie urzędowe, które stało się celem pocisków autora artykułów polemicznych. Jeżeli moje uwagi WPan Redaktor uzna za godne druku, proszę je zamieścić w swoim organie.

Rozmach, z jakim autor pomienionych artykułów zabrał się do polemiki uważam za niezupełnie usprawiedliwiony. Projekty „urzędowe“ są tak fantastyczne i pozostają w takiej sp zeczności z istotną potrzebą, że szkoda było trudu na zwalczanie tych wybujałych planów. Po przeczytaniu sprawozdania urzędowego nie mogę się oprzeć przekonaniu, że ogłaszając je, liczono chyba jedynie na ignorancyę członków Rady miasta lub też — co w Krakowie różnym sprawom pomyślny przebieg zapewniać zwykło — liczono raczej na wpływ osobistych zabiegów autora projektów z pominięciem przedmiotowego ocenienia potrzeby i rozmiarów projektowanych innowacyj. Rozmach polemizującego był tem mniej potrzebny i uzasadniony, skoro przecież w Radzie miasta zasiadają lekarze, którzy przez lat szereg składali dowody nietylko gorącego umiłowania tego wszystkiego, co ma związek z Krakowem, lecz przedewszystkiem składali dowody znajomości przedmiotu i skutecznie opiekowali się sprawami sanitarnemi Krakowa w tym czasie, gdy autor fantastycznych projektów może jeszcze zwalczał trudności alfabetu. Przecież w skład Rady miasta wchodzi jeszcze profesor Domański, który przecież więcej niż ćwierć wieku opiekował się skutecznie urządzeniami sanitarnemi gminy. Znając doświadczenie i gorliwość tego zasłużonego lekarza, nie wątpię, że w chwili decydującej zabierze głos w tym przedmiocie w Radzie miasta i wybujałe projekty zredukuje do właściwej miary. Dlaczego tego dotąd nie uczynił, to dla mnie tajemnicą.

Autorowi artykułów w „Głosie Narodu“ czynię zarzut, że w impecie swym przewrócił wszystko do góry nogami tak, że z projektów nie pozostał nawet kamień na kamieniu. W tym względzie popadł autor w sprzeczność ze samym sobą, sam bowiem twierdzi, że „z powodzi wielkich planów może jeszcze coś dla miasta uratować będzie można“. Autor nic nie uratował i nie przedstawił żadnych pozytywnych wniosków. Tutaj istnieje luka, którą należało wypełnić.

Ze wszystkich projektowanych budowli, najdonioślejsze znaczenie ma dla miasta szpital epidemiczny. Dotąd mieści on się w starej ruderze, wynajmowanej za wielkim czynszem od konwentu Bonifratrów w ruderze, którą od dawna za pustkę raczej uznać należało a nie na cele szpitala wynajmować. Wszystko w tym budynku urąga pojęciom o nowożytnym szpitalu a na korzyść jego, oprócz „siły przyzwyczajenia“ przemawia jedynie i wyłącznie to, że otwierając szpital epidemiczny łączy się go pod względem administracyjnym ze szpitalem Bonifratrów. Tę okoliczność należy koniecznie uwzględnić przy projekcie nowego szpitala epidemicznego, instytucya ta, mająca działać jedynie od czasu do czasu, musi pod względem administracyjnym koniecznie łączyć się z instytucyą, działającą stale i bez żadnych przerw. W ten tylko sposób możliwem będzie rozwiązanie sprawy bez narażania miasta na wydatek niesłychanie wielki, w ten też sposób rozwiązano problem szpitala epidemicznego za granicą, w miastach pod względem sanitarnym wzorowych. Szpital epidemiczny miejski, jako jednostka pod względem administracyjnym samodzielna jest utopią.

Również utopią jest zniesienie oddziałów zakaźnych w szpitalach św. Łazarza względnie św. Ludwika. Doświadczenie przekonało, że w czasie każdej epidemii pierwsze przypadki choroby zakaźnej stwierdza się zawsze w szpitalach. Tam też pozostają chorzy aż do wyleczenia lub zejścia z tego prostego powodu, że przewożenie ich na inne miejsce pozostawałoby w sprzeczności ze zdrowym rozumem. Projekt odmienny, a takim jest projekt urzędowy, wkracza w obręb humorystyki tak samo jak twierdzenie, że umieszczenie chorego w pięknym (sic!) domu sprzyja przebiegowi leczenia. Albo tedy należy chorych co prędzej poumieszczać także w „pięknym“ domu p. Czynciela lub p. Wolnego, albo projekt budowy szpitala epidemicznego miejskiego odesłać do komisyi... artystycznej.

Potrzeba umieszczenia zakładu desinfekcyjnego (nie dezynfekcyjnego, jak pisze autor sprawozdania a za nim autor polemiki) tuż obok przyszłego szpitala epidemicznego jest oczywista. Odmienne projekty byłyby sprzecznemi z zapatrywaniami na istotę i sposób szerzenia się chorób zaraźliwych.

Wszystko przekonywa, że rozwiązanie sprawy leży zupełnie gdzieindziej aniżeli, w Białym Prądniku a ktoby istotnie zadał sobie trud badania tego przedmiotu, możeby nawet odszukał w jakich dawnych aktach szkic projektu praktycznego i bez porównania tańszego aniżeli w mowie będący, projektu, którego myślą przewodnią było odpowiednie powiększenie względnie utworzenie obszernych oddziałów zakaźnych przy szpitalach istniejących a mianowicie przy szpitalu św. Łazarza, szpitalu św. Ludwika i przy szpitalu żydowskim.

Jeżeli autor krytyki projektów utrzymuje, że milion koron, który ma posłużyć do zbudowania grupy gmachów sanitarnych w Prądniku ma być dopiero pierwszą ratą tego wydatku to z tem zapatrywaniem musi się zgodzić każdy, kto o tem pamięta, że grunta zaprojektowane pod budowle są obecnie pustkowiem w całem znaczeniu tego wyrazu, że w tem miejscu niema dotąd ani kanalizacyi, ani wodociągu, ani gazu i elektryki a bez tych instalacyj nie podobna myśleć o szpitalu epidemicznym. Nad projektowanemi pracowniami bakteryologicznemi i dżumowemi, których tworzenie i utrzymywanie należy wyłącznie do rządu, a których przecież miasto Kraków może rządowi fundować nie będzie, przechodzę do porządku dziennego i poprzestaję na uroczystym pogrzebie pierwszej kiasy, jaki tym zakładom sprawił autor artykułów w „Głosie Narodu“.

Dis.

Frymarka polskim groszem.

Od wieków słynie nasza Ojczyzna z tego, że jej wrota gościnne były otwarte dla przybyszów z całego świata. Między nimi, niestety, najwięcej było takich, co gnani chęcią zysków przybywali do Polski. Sprawiedliwość każe atoli przyznać, że wśród nich spotykało się także i spotyka ludzi, poczuwających się do obowiązków względem przybranej ojczyzny. Z obowiązków tych wynika między innymi, rozumne i uczciwe szafowanie groszem, zdobytym w tej przybranej ojczyźnie, w taki sposób, aby zeń korzystali również inni współobywatele.

Jeżeli jednak godnem jest potępienia w najwyższym stopniu osobników, ignorujących tutejszych rzemieślników i przemysłowców dla zagranicy, to cóż powiedzieć o naszych władzach autonomicznych, jak np. magistrat krakowski, gdy świadomie krzywdzą swoich przez popieranie obcych fabrykantów i rękodzielników?!... Obowiązkiem jest uczciwej prasy postępowanie takie piętnować, podając odnośne fakta, do wiadomości publicznej, aby społeczeństwo wydało o nich swój surowy lecz sprawiedliwy wyrok.

A więc podnosimy jesze raz z naciskiem fakt, który już dawniej zaznaczyliśmy, że gmina m. Krakowa oddała pewnej firmie wiedeńskiej wykonanie asfaltowania ulic, chociaż starały się o to także firmy krajowe.

Dalej, ta sama gmina, znalazłszy się ubiegłego roku w nagłej potrzebie gotówki, pożyczyła na krótkoterminowy weksel z czeskiej »Ziwnostenska Banka« kwotę 100.000 koron, pomimo że posiadamy tyle krajowych, polskich instytucyj finansowych i bez względu na to, że Czesi w sprawach ekonomicznych zajmują wobec nas równie wrogie stanowisko, jak Niemcy.

Analogicznie postępuje sobie tutejsza Izba handlowa i przemysłowa, której jednem z zadań winna być wydatna opieka nad krajowem rękodzielnictwem i przemysłem. Ilekroć potrzebuje ona dla siebie coś z mebli, lub urządzeń biurowych, to zwraca się do Wiednia lub Niemiec, lecz nie do firm krakowskich.

Za gorszącym przykładem instytucyj publicznych idą chętnie osoby prywatne. Tu dałoby się zacytować cały szereg przykładów. Dziś poprzestajemy na jednym: p. Rittermann, zbudowawszy nowy gmach hotelowy przy ul. Pijarskiej, którego wykonanie oddał niemieckiej firmie Kornowi obecnie całe urządzenie doń zamówił za 108.000 koron z poza Krakowa.

Zapowiadamy, że w przyszłości nie omieszkamy zwiększać tej smutnej litanii dalszymi dodatkami. Niechaj ogół polski wie, co ma sądzić o ludziach, którzy groszem, zarobionym na polskiej ziemi, nie chcą dzielić się z Polakami, lecz tuczą największych ich wrogów.

C. d n.

Samowola w Izbie rękodzielniczej.

Szczególnego rodzaju obraz przedstawia gospodarka w krakowskiej Izbie rękodzielniczej, na którą już nieraz zwracaliśmy uwagę ogółu oraz sfer bezpośrednio interesowanych, obraz smutniejszy o tyle, że świadczy, jak dalece u nas względy koteryjne stoją dziś powodem obchodzenia istniejących przepisów ze szkodą dobra pubiicznego.

Na poparcie tego twierdzenia niechaj posłuży fakt następujący, jeden z wielu, jaki możemy przytoczyć.

Cech kupeluszników i rękawiczników zażądał dla siebie sali posiedzeń Izby rękodzielniczej na dzień 22 grudnia ubiegłego roku, lecz spotkał się z odmową. Była ona umotywowana tem, jakoby dnia wymienionego miało odbyć się walne zgromadzenie cechu ślusarzy.

Tymczasem pokazało się, że motyw odmowy był zwykłym wykrętem, bo wzmiarkowane posiedzenie cechu ślusarzy odbyć się miało dopiero nazajutrz. t. j. dnia 23-go grudnia.

Co sądzić należy o tak nielojalnem postępowaniu? Zarówno jak inne cechy, także cech kapeluszników i rękawiczników ponosi te same ciężary, a więc powinien używać w pełni tychsamych praw i udogodnień. My doskonale wiemy, gdzie trzeba szukać przyczyny nielojalnego postępowania zarządu Izby, u którego obecny starszy cechu kapeluszników i rękawiczników, p. Jarosz, nie jest taką *persona grata*, jaką był jego poprzednik, p: Dłużyński.

W związku z krytyką samowolnej gospodarki w Izbie rękodzielniczej, otrzymujemy następujące pismo:

Powołując się na artykuł zamieszczony w Numerze 1 Tygodnika mieszczańskiego z dnia 1 stycznia 1912, pod tytułem: »Do czego prowadzi pupilstwo p. prezydenta« ośmielam się upraszać o umieszczenie w najbliższym numerze Tygodnika mieszczańskiego, a to na zasadzie § 19, ustawy prasowej następującego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, że »pupil p. prezydenta zaprosił na posiedzenie Wydziału Izby rękodzielniczej dnia 21 grudnia tych członków, których jemu się podobało«, natomiast prawdą jest, że prezydyum Izby rękodzielniczej pismem z dnia 19 grudnia 1911 L. 691|911 zaprosiło wszystkich istniejących członków Wydziału Izby, a w księdze doręczeń mieszczą się dowody doręczenia tych zaproszeń.

Predewszystkiem stwierdzamy, że powyższe sprostowanie właściwie niczego nie prostuje, albowiem owa »księga doręczeń«, o której w niem mowa, mieści nazwiska osób, nie będących członkami wydziału, a zaproszonych na jego posiedzenie. Natomiast nie zostali zaproszeni rzeczywiści członkowie wydziału.

Tego rodzaju sprostowania na podstawie § 19 ustawy pr. nie mogą w niczem osłabić naszych twierdzeń o samowolnej gospodarce w Izbie rękodzielniczej. Do tej gospodarki będziemy zmuszeni jeszcze nieraz powrócić, jeżeli w tej instytucyi stosunki nie zmienią się na lepsze, niż obecnie.

Lekarze szkolni.

Z radością i uznaniem powitały wszystkie sfery mieszkańców Krakowa nowe rozporządzenie Rady szkolnej, mocą którego zaprowadzono lekarzy szkolnych. Pominęła Rada szkolna jedną i najważniejszą rzecz, mianowicie oznaczenie dokładne czynności i zakresu działania nowo zamianowanych lekarzy szkolnych. Nic dziwnego, że i publiczność z tego powodu w błąd wprowadzona została, bo wiedząc o istnieniu lekarzy kolejowych lub kasowych, wie o tem, że mają oni obowiązek leczenia chorych, nie zaś przebierania tylko i odsyłania do innych lekarzy. Pocóż właściwie istnieje lekarz szkolny, jeżeli nie udziela pomocy lekarskiej dzieciom? Czy po to, aby rozglądnąć się po ścianach sali szkolnej i zebranym dzieciom napędzić strachu, że są chore?

I były już częste wypadki, że dziecko uznane przez lekarza szkolnego jako chore dzisiaj, jutro wraca do szkoły z kartką od lękarza specyalisty,

że jest zupełnie zdrowe i ze może być przyjęte do szkoły. Czyż takie szykanowanie dzieci i rodziców nie jest godnem napiętnowania? Rada szkolna nie przypuściła nawet, że wprowadzone w życie urzędowanie lekarzy minie się z celem właściwym, że zamiast pomocy lekarskiej dzieciom, będą rodzice narażeni bez potrzeby na straty, i to na straty bez rzeczywistych powodów. Ileż to mamy takich rodzin, które nie są w stanie zapłacić za wizytę lekarską dziecka, w konieczności odejmą sobie od ust, byleby tylko ratować swe pokolenie od wszelakiej choroby. Wreszcie zapytać się wypada, kto się ma zająć leczeniem chorego dziecka, jeżeli szpital jest przepełniony chorymi, a rodzice mimo najszczerszej woli nie mogą płacić lekarza? Czyż w takich razach lekarz szkolny ma być nieczynnym? Sądzimy, że Rada szkolna kierowała się dobrą myślą i nie chciała z pewnością stworzyć zamiast pomocy dziatwie szkolnej nowej synekury, nie przynoszącej żadnej korzyści dzieciom a tylko dotkliwe straty rodzicom.

F. R.

Z literatury esperanckiej.

„Mazepa“ Słowackiego i „Halka“ Moniuszki wyszły nakładem firmy paryskiej Hachette'a w tłómaczeniu esperanckiem, dokonanem przez Antoniego Grabowskiego. Oba te utwory mają być odegrane w języku esperanckim podczas kongresu międzynarodowego esperantystów w Krakowie.

P. Antoni Grabowski jest znany w literaturze esperanckiej jako jeden z najlepszych stylistów, a zwłaszcza w utworach poetyckich oryginalnych i tłómaczonych nikt mu tu nie dorówna. To też przyswoiwszy literaturze esperanckiej te dwie perły naszego repertoaru scenicznego, okazał je w całym blasku, odtwarzając wiernie ducha oryginału polskiego i jego rytmikę.

Oba dzieła poprzedził przedmową, w której podaje krótką charakterystykę twórczości Słowackiego i Moniuszki i szczegóły z ich życia.

Esperantyści będą wdzięczni p. Grabowskiemu za obdarzenie ich tak pięknym przekładem arcydzieł polskich. Zarazem praca ta dowodzi, jak dalece język esperancki nadaje się nawet do trudnych zadań literatury poetyckiej, gdyż tłómaczenie Słowackiego na języki obce wogóle nie jest łatwem a jeśli język sztuczny, Zamenhofa do tego celu można było zastosować, obstał on nową próbę, która wśród polskiej publiczności zjedna mu zapewne dalszych przyjaciół.

Słowniczek oficyalnych źródłosłowów esperanta, wydany właśnie u Hachotte'a w Paryżu, mieści 3492 wyrazów. Z tej niewielkiej liczby źródłosłowów można przez stosowne kombinacye wstawek i końcówek utworzyć bardzo bogaty zapas słów.

Ze Lwowa.

Lwów, 9 stycznia.

Polityka krajowa i polityka polska, przeważnie robiona w Wiedniu, przeniosła się na pare tygodni do stolicy kraju, Do Lwowa zjeżdżają posłowie różnych stronnictw, posłowie do Sejmu i parlamentu wiedeńskiego.

Dziś radzić mają poszczególne kluby, jutro odbędzie się dyskusya na poselskiem Kole sejmowem, której wszyscy oczekują z wielkiem zainteresowaniem. Powinny tam zmierzyć się z sobą zasadnicze kierunki. Koło powinno orzec, czy polityka polska musi być tylko austryacką i rządową, czy też ma obejmować całokształt sprawy polskiej i kroczyć drogami, niezależnemi od rządu. Jeśli Koło zaaprobuje kurs austryacki i rządowy, popadnie w sprzeczność z społeczeństwem, które w przeważnej części nie sprzyja trójzaborowej ugodzie i dąży do niepodległości ojczyzny. Taki wynik debaty w Kole sejmowem jest niemal pewny. Zwolennikom kierunku narodowego wypadnie tylko silnie zaznaczyć opozycyę przeciw zaprzedawaniu interesów narodowych za misę soczewicy. Rozłam, który wprowadził p. Bobrzyński przez urządowienie stronnictw, pogłębi się. Szeregować się musi obóz niezależny do walki nieustępnej o najświętsze prawa narodu.

Gdyby zwyciężyła niepodległa myśl polska w tem zebraniu poselskiem, musiałby ustąpić namiestnik a wraz z nim wiele dygnitarzy. Lecz trudno spodziewać się takiego zwrotu już teraz. Zgnilizna stańczykowska zbyt rozszerzyła się w stronnictwach, upadek ducha narodowego zanadto zakaził ludzi i partye, aby większość poselska mogła się zdobyć na zdrowy odruch przeciw zamachowi p. Bobrzyńskiego, który dokonał w kraju »podboju moralnego« w imię interesów państwa austryackiego.

Równie pesymistyczne są wróżby co do sejmowej reformy wyborczej. I na tę sprawę rzuca cień austryacka polityka naszych oficyalnych przedstawicieli Nie ulega bowiem wątpliwości, że wpływy rządu centralnego większą tu odgrywają rolę, niżbyśmy sobie życzyli, a wpływom tym ulegają urządowione stronnictwa polskie. A ponieważ ruscy posłowie zajęli stanowisko od rządu niezależne, mogą wiele wymusić na rządzie i za jego pośrednictwem na większości polskiej.

Gdyby interes polski wyłącznie decydował, należałoby oprzeć reformę na jak najszerszej podstawie tak, aby krajowe uprawnienie wyborcze było nawet większe, niż państwowe. Lecz w Sejmie poza wpływami potężnymi rządu jeszcze i partyjne, stanowe względy zasłaniają szerszy horyzont a wypadkową tych prądów będzie karykatura ustawy wyborczej, mało odbiegająca od znanego projektu pos. Starzyńskiego.

Zdaje się jednak, że w tej sesyi nie przyjdzie jeszcze do skutku reforma wyborcza głównie dla tego, że między żądaniami Rusinów a projektem kompromisowym stronnictw polskich bardzo znaczna zachodzi różnica, której pertraktacye usunąć nie zdołają.

Dla sfer rękodzielniczych przyznaje projekt kompromisowy dwa mandaty do dyspozycyi Izb rękodzielniczych w Krakowie i we Lwowie. W subkomitecie ten szczegół nieco zmieniono, mianowicie uznano, że Izby rękodzielnicze, ustawowo jeszcze nie wprowadzone, nie mogą stanowić koła wyborczego, lecz prawo wyborcze należy przyznać związkowi korporacyi rękodzielniczych. Sposób głosowania ma być później ustalony.

Przeciw wybieraniu posłów przez Izby rękodzielnicze odezwały się w prasie uzasadnione zarzuty a także »Tygodnik Mieszczański« wytknął, że byłoby to uprzywilejowanie pewnych klik, chcących rządzić po ekonomsku rękodzielnikami.

Ponieważ obecnie kwestyę tę na nowo poruszono, byłoby pożądane, aby klub rękodzielniczo-mieszczański zwołał osobne dla tej sprawy zebranie rękodzielników i żądanie tej warstwy bezzwłocznie Sejmowi przedłożył, najlepiej przez memoryał i osobną deputacyę.

A żądania streszczałyby się zapewne w dwóch postulatach:

1. przyznanie stowarzyszeniom rękodzielniczym przynajmniej takiej samej liczby mandatów, jaką ma się dać Izbom handlowo-przemysłowym, zatem 5 mandatów, po 2 dla Krakowa i Lwowa a 1 dla rękodzielników prowincyonalnych;

2. głosowanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wszystkich rękodzielników samoistnych. Pierwszy z tych postulatów podniósł już wiec rękodzielniczy, zwołany przez Izbę rękodzielniczą lwowską.

W lwowskiej Radzie miejskiej wybuchły tłumione długo antagonizmy przy sprawie wykupna domu, w którym mieści się kawiarnia wiedeńska p. Starka. Wszyscy radni byli za kupnem tej kamienicy, którą p. Stark sprzątnął gminie, jak mówią z przed nosa. Lecz mniejszość chciała, by zakupioną za 2 miliony realność przeznaczyć na budowę pałacu sztuki a większość do tego pomysłu wcale się nie przyłącza i pragnie jak najrentowniej drogi grunt wyzyskać, a na pałac sztuki inne miejsce upatrzeć. Rzeczowo oba zapatrywania możnaby poprzeć poważnymi argumentami. Ale w Radzie miejskiej wytoczono przy tej sposobności porachunki klubowe i osobiste i przyszło do tak ostrej wymiany wzajemnych oskarżeń, jakiej w obecnej kadencyi jeszcze nie było. Ostatecznie uchwalono kupić kamienicę, wypłacając p. Starkowi 175 000 odstępnego. Zrobił więc kupiec (żydowski) doskonały interes na gminie. Jednak trzeba było zapłacić bardzo wygórowaną cenę, aby z rąk spekulanta wyrwać najważniejszy plac w mieście, mający 360 sążni. Po zburzeniu szatra, które stoi na tej przestrzeni, rozszerzy się ulicę Kilińskiego, a jeśli starania o uzyskanie od wojskowości sąsiedniej parceli dopiszą, nie jest jeszcze wykluczone, że w tym najruchliwszym punkcie stanie miejska galerya obrazów.

Co życie niesie.

Wykupno kolei warszawsko wiedeńskiej.

Nowy rok rozpoczął się nową krzywdą, wyrządzoną narodowi polskiemu. Na podstawie u chwały dumy petersburskiej rząd rosyjski wykupił kolej warszawsko-wiedeńską i zaprowadza w jej zarządzie rosyjskie porządki. Tysiące Polaków, za jętych dotąd przy tej kolei, postrada posady, lub będą przeniesieni w głąb Rosyi a przy kolei, przechodzącej przez krainę zdawna polską, usadowią się rosyjskie przybłędy. Język polski w urzędowaniu postrada prawa lub znacznie będzie ograniczony.

Ufajmy, że nadejdzie chwila w niedalekiej przyszłości, w której wymieciemy z ziemi polskiej wszelkie rosyjskie plugactwo.

Cesarz chory.

Gazety codzień zapewniają o znakomitym stanie zdrowia cesarza. Lecz przyjęcia dworskie ograniczono, a w sprawach urzędowych następca tronu coraz większy wpływ wywiera.

Pomimo innych zapewnień prasy, wiadomości podawane z ust do ust, stwierdzają, ze u sędziwego monarchy widoczne jest wielkie wyczerpanie sił i że zdrowie jego pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jest to już publiczną tajemnicą, z którą wszyscy poważnie się liczą.

My, Polacy, szczerze życzymy cesarzowi Franciszkowi Józefowi, by jak najdłużej w zdrowiu panował, gdyż okazywał nam zawsze przychylność i rozumiał nasze narodowe dążenia.

Opozycya w obozie stańczykowskim.

Między posłem prof. Milewskim a jego stańczykowskimi wyborcami z okręgu krakowskiego kuryi wielkiej własności powstały nieporozumienia które niedawno dały powód do wezwania prof. Milewskiego przed oblicze wyborców w celu wzajemnych wyjaśnień.

Prof. Milewski, posłuszny wezwaniu, zwołał na dzień 4 stycznia do Krakowa sejmik sprawozdawczy i tu stanął oko w oko ze swymi przeciwnikami, na których czoło wysunął się sam namiestnik dr. Bobrzyński. Dyskusya wykazała taką różnicę zapatrywań, że prof. Milewski widział się zmuszonym złożyć mandat poselski

Chociaż to przesilenie odbyło się w stronnictwie stańczykowskiem, sprawiedliwość każe przyznać, że jego przebieg może służyć za naukę dla naszej demokracyi. Posłowi wolno mieć zapatrywania, jakie mu się podobają, ale w działalności politycznej powinien on być wykonawcą tego programu politycznego, na podstawie którego mandat uzyskał. Z chwilą, gdy poseł swoich osobistych przekonań nie może pogodzić z programem i taktyką swego stronnictwa, jest jego moralnym obowiązkiem mandat poselski złożyć. Prof Milewski łudził się, że stańczycy wybrali go nie jako stańczyka, lecz jako człowieka, górującego nad innymi rozumem, doświadczeniem, nauką i że pozostawiono mu zupełną swobodę działania. Wyborcy wyprowadzili go z błędu i dali wyraźnie poznać, że pragnęli mieć w prof Milewskim działacza stańczykowskiego. Prof. Milewski złożył więc w ich ręce mandat, bo nie chciał poświęcić swych przekonań dla solidarności partyjnej.

Gdyby posłowie demokratyczni tak liczyli się z wolą wyborców, niejeden z nich musiałby mandat złożyć a wszyscy byliby mniej skłonnymi do przeróżnych kompromisowych koziołków.

Sojusz ludowców ze stańczykami.

Między innemi prof. Milewski potępia sojusz, który w r. 1908 zawarli stańczycy z ludowcami. Sojuszu tego wypierał się p. Stapiński nawet wtedy, gdy stańczyk pos. Hupka w sejmie go odsłonił. Teraz na zebraniu d. 4 stycznia istnienie tego sojuszu stańczycy publicznie stwierdzili i podali warunki, oczywiście nie wszystkie, umowy ze Stapińskim.

Prof. Jaworski wyjaśnił, że ludowcy byli stańczykom potrzebni, bo sami stańczycy nie posiadali dość siły, aby wybory przeprowadzić po swej myśli. Z przemówienia namiestnika dowiadujemy się, że pan Stapiński zobowiązał się popierać gorliwie konserwatystów aż w 19 okręgach wyborczych. Dalej wyznał namiestnik, że sojusz zawarto w celu zakończenia walki ludowców przeciw obszarom dworskim.

Stańczycy więc zrobili z ludowców, dotąd ich wrogów, nadal swych poplecznikow i pachołków.

Gdybyśmy byli stańczykami, powiedzielibyśmy, że dobry zrobili interes.

Ale prof. Milewski nie pochwala tego interesu i sojusz z ludowcami uważa za uchybiający stańczykom.

Dalsze polityczne wynurzenia prof. Milewskiego.

Prof. Milewski nie solidaryzuje się ze stańczykami co do zaustryaczenia polityki polskiej i służalczej uległości wobec rządu.

Za to należy mu się cześć u wszystkich prawych Polaków.

Wystąpił też przeciw protegowaniu ukraińców a zwalczaniu moskalofilów, gdyż oba obozy ruskie uznaje za równo wrogie dla Polaków.

Tu już nie godzimy się się z p. Milewskim i raczej przyznajemy racyę p. namiestnikowi, który uważa za obowiązek społeczeństwa i rządu, bezwzględne zwalczanie moskalofilów, czyniących w kraju ogromne spustoszenia przez propagandę rosyjską.

Dwa prądy konserwatywne.

Poglądy prof. Milewskiego przedstawiają w głównych zarysach kierunek szlachty podolskiej czyli tow. Podolaków, którzy w sejmie tworzą ze stańczykami klub prawicy, ale w ostatnich latach znacznie się od nich oddalili.

Pod względem narodowym ten prąd podolski odpowiada więcej nastrojowi społeczeństwa, chociaż nieprzejednane stanowisko względem Rusinów jest ujemną stroną Podolaków.

Pod względem zapatrywań społecznych Podolacy są odcieniem jeszcze więcej wstecznym, niż stańczycy.

Niezależność od rządu, wybredność w sposobach walki politycznej, rzetelność publiczna od szczególnia ich od stańczyków.

Nowy mandat dla prof. Milewskiego.

Na drugi dzień po sejmiku relacyjnym prof. Milewskiego odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. Brykczyńskiego, zasłużonego w walce narodowej i w pracy gospodarczej obywatela, a posła z wielkiej własności okręgu Stanisławskiego.

Zaraz też rozeszła się wiadomość, że na to opróżnione miejsce poselskie zaproszą wyborcy prof. Milewskiego.

Byłaby to demonstracya przeciw namiestnikowi, który niewątpliwie przyczynił się głównie do wywołania ostrego starcia stańczyków z prof. Milewskim.

O mandat po prof. Milewskim zamierza podobno ubiegać się dr. Steinhaus ze Sanoka, benjaminek namiestnika.

Sesya sejmu.

Sejm zebrał się pod wrażeniem niepowodzeń w rokowaniach ugodowych z Rusinami.

Przed paroma tygodniami rozważano nawet, czy nie zajdzie konieczność rozwiązania Sejmu. Radził o tem marszałek i namiestnik w Wiedniu z prezydentem ministrów i z ministrami Polakami. Podobno odstąpiono od zamiaru rozwiązania Sejmu, ale dopiero tok obrad w Sejmie okaże, czy będzie on zdolny do pracy.

Po secesyi Rusinów z subkomitetu dla reformy wyborczej przedstawiciele stronnictw polskich przedyskutowali projekt reformy Starczyńskiego i po większej części bez zmian go przyjęli. Ludowcy zgłosili votum mniejszości, lecz zajmują stanowisko chwiejne i dwuznaczne.

Ze sfer namiestnikowskich dają się słyszeć głosy, że trzeba będzie Rusinom coś mandatów przyczynić i dać im ustępstwa w zakresie oświaty i spraw kulturalnych niejako na przyczynek, aby tym sposobem pozyskać ich ugodę na ordynacyę wyborczą, przykrojoną na korzyść konserwatystów.

Ucieczka kapitana Luxa.

Kapitan francuski, osadzony w twierdzy Kładzko w Śląsku pruskim za szpiegostwo, zdołał umknąć z więzienia i powrócić bezpiecznie do Francyi, gdzie urządzają mu wielkie owacye. Dzienniki szeroko opisują szczegóły ucieczki, które francuscy publicyści jako czyn bohaterski sławią.

I cóż dziwnego, że Siczyńskiemu powiodło się zbiedz z więzienia stanisławowskiego, jeśli nawet z fortecznych kazamatów, nadzwyczaj pilnie strzeżonych, ucieczka jest możliwa.

Uregulowanie pracy więźniów

Izba handlowa lwowska uchwaliła wnioski dra Trawińskiego w sprawie uregulowania pracy więźniów tak, aby więzienia nie konkurowały z rękodzielnikami. Więźniowie powinni zaspokajać jedynie potrzeby własne zakładu karnego a nie przyjmować żadnych dostaw dla innych władz i instytucyi. Poza zakładem należy więźniów zatrudniać robotami polnemi, ziemnemi, melioracyjnemi, regulacyą rzek i potoków, czyszczeniem ulic w miastach, zgartywaniem śniegu, rąbaniem drzewa, sadownictwem, ogrodnictwem, pszczelnictwem i workownictwem.

Są to żądania, od niepamiętnych czasów powtarzane, których jednak rząd nie uwzględnia, bo w Radzie państwa posłowie nie wywierają o to wielkiego nacisku, nie dbając o żywotne interesy rękodzielników.

Połączenie Podgórza z Krakowem.

Ponownie podjęto rokowania o przyłączenie Podgórza do W. Krakowa. Tym razem posłużono się wielką reklamą w pismach krajowych, odwołując się do opinii społeczeństwa przeciw opornym rajcom podgórskim. Mimo to słychać, że Podgórze nie ustąpi. wobec czego głośno się mówi o przeprowadzeniu w lutym wyborów w takim kierunku, aby uzyskać w Radzie podgórskiej większość więcej powolną naporowi Krakowa.

W dyskusyi wyszło na jaw, że Podgórze najwięcej odstrasza przykład gmin, przyłączonych do Krakowa, którym dano bardzo małą reprezentacyę w Radzie miejskiej i które po macoszemu się traktuje.

Chociaż więc Magistrat prostował uporczywie nasze pod tym względem uwagi, można do gospodarki gminnej zastosować przysłowie: »Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi«.

A bezstronnie na rzeczy patrząc, nie można się dziwić, że Podgórzanie obawiają się losu obywateli z gmin przyłączonych, którym wcielenie do Krakowa powiększyło ciężary, a nie dało dostatecznych korzyści.

KRONIKA.

Ogólne Zgromadzenie Rękodzielników i Przemysłowców odbędzie się we czwartek dnia 18. stycznia b. r. o godzinie 7. wieczór w lokalu Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego ul. św. Krzyża l. 7. parter.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. **Zagajenie i wybór przewodnictwa.**
2. **Położenie rękodzielników i przemysłowców.**
3. **Kredyt rękodzielniczy.**
4. **Sprowadzanie obcych wyrobów.**
5. **Uchwały i wnioski.**

Z powodu ważnych spraw, które na zgromadzeniu omawiane będą, upraszamy o liczne przybycie.

Sekretarz: Prezes:
Piotr Repetowski. *Józef Gorecki.*

»**Klub rękodzielniczo-mieszczański**« Na telegram gratulacyjny wysłany do Rzymu w dzień konsekracyi biskupiej, nadesłał Książę Biskup Adam Sapieha następującą odpowiedź:

»Ksiądz Adam Sapieha serdecznie dziękuje za łaskawie nadesłane mu życzenia z powodu powołania go na stolicę biskupią w Krakowie.

Takie same pismo otrzymał p. Tomasz Bujas prezes stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców »Gwiazda«.

Wspólny Opłatek, urządza w niedzielę dnia 14. stycznia b. r. Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców »Gwiazda« w lokalu własnym przy ul. św. Jana l. 2. II. piętro.

Magistrat protektorem drożyzny. Na cóż przydadzą się wszelkie ubolewania nad drożyzną, tak dotkliwie przgniatającą wszystkie warstwy ludności naszego miasta, jeżeli władze gminne, zamiast jej zapobiegać, same poniekąd wywołują zdrożenie artykułów spożywczych.

Oto wymowna ilustracya do powyższego twierdzenia.

P. Kręcina, piekarz przy ul. Rajskiej, chciał sprzedawać w Rynku głównym chleb po 26 halerzy za kilogram i w tym celu udał się do magistratu o pozwolenie. Tam, pomimo że jego cena chleba była niższą nawet od ceny Ludowej piekarni, sprzedającej chleb po 30 hal., zażądano od p. Kręciny, aby z góry złożył 50 koron za »placowe«. Trzeba zaś wiedziec, że inni przekupnie płacą tylko po 8 halerzy za użycie ławki do sprzedaży pieczywa.

Jakie motywy kierowały świetnym magistratem przy wydawaniu takiego salomonowego wyroku—trudno się dorozumieć. W każdym razie jednak chyba nie zamiar przyjścia z małą choćby ulgą uboższej ludności, dla której chleb stanowi najważniejszy środek pożywienia.

Rada artystyczna, istniejąca jako organ doradczy rady miejskiej krakowskiej, względnie magistratu, od czasu utworzenia jej na wniosek znakomitego poety-malarza śp. Wyspiańskiego, dotąd prawie, że nie dała znaku życia. Należy nad tem ubolewać ponieważ jest instytucyą w zasadzie potrzebną i stałby się mogła naprawdę pożyteczną. Jej wpływ decydujący okazałby się przez wyrażanie opinii w sprawach takich, jak np. wyznaczenie miejsca pod pomnik Kościuszki, restauracya zabytków budowlanych i t. p. oraz w sprawie estetycznego wyglądu miasta. Szczególniej co się tyczy tego wyglądu, to począwszy od plantacyj a skończywszy na napisach sklepowych, jest u nas bardzo dużo do zrobienia. Zamierzając o tem pomówić w przyszłości obszerniej, dziś zwracamy uwagę świetnego magistratu na jedno tylko, a wianowicie na ortografię polską w napisach sklepowych. Niemieckie błędy językowe i ortograficzne mogą pozostać, ale polskie powinny stanowczo zniknąć, jeżeli nie mamy się rumienić przed tylu rodakami z innych dzielnic, którzy co roku odwiedzają Kraków. Skoro rada artystyczna niechce zająć się tą drobną napozór ale w gruncie rzeczy dziś poważną sprawą, należącą niezawodnie do jej kompetencyi, to może zechciałby wdać się w nią magistrat.

Przy tej sposobności zwracamy również uwagę kogo należy, iż zakaz magistratu, wydany przed laty a zabraniający wywieszania napisów sklepowych nad chodnikiem, poszedł w zapomnienie. Już nietylko na Kaźmierzu i Stradomiu, ale nawet w śródmieściu wiele sklepów używa tego sposobu reklamy. Dzieje się to ze szkodą przyzwoitego wyglądu miasta oraz z niewygodą przechodniów, którzy zawadzają parasolami o zbyt nisko zawieszone szyldy tego rodzaju.

Wymierzanie podatków. Organa skarbowe rządów europejskich, nie jednakowo wymierzają podatek. W państwie austryackiem są osławione fasye z dowolnem prostowaniem a raczej śrubowaniem przez urzędy skarbowe. Zaś we Francyi, Szwajcaryi a nawet w Rosyi nie znają fasyi — ani osławionych sprostowań — bo tam wymierzają podatek na podstawie oszacowania dochodu z realności na pewien okres czasu — najmniej na 5 lat.

Każdemu z gospodarzy wiadomo, jakie kłopoty sprawia system austryacki. Jest on przytem obelgą dla obywateli, którym urząd skarbowy nie wierzy — pomimo, że pod słowem honoru fasyonują — te fasye podpisują najemcy pod grozą ustawy karnej.

Wskutek tego właściciele realności, upominają się od dawna u Rządu o zmianę wymierzania poda-

tków czynszowych. Odwołując się na państwa cywilizowane, żądają wymiaru podatku domowo czynszowego przez oszacowanie dochodu z realności przez komisyę mieszaną, złożoną z urzędników skarbowych i obywateli wskazanych przez stowarzyszenia właścicieli realności.

Korzyść z tego byłaby obopólna, tak dla właścicieli realności, jak i dla urzędów skarbowych.

Obywatele pozbyliby się układania fasyi, nie byliby narażeni na obelgę i widzimisię przez nierozważnego skarbowca, który fasye złożone pod słowem honoru gospodarza i lokatora dowolnie zmienia — śrubując dochody z czynszu do wysokości, o jakiej się gospodarzowi ani nie śni.

Zaś urzędy skarbowe miałyby o połowę mniejsze czynności, zyskałyby na powadze w społeczeństwie, a na urzędników skarbowych nie spoglądanoby tak, jak ongi na celników biblijnych.

Ściąganie podatków i sposób tegoż, odbywa się bez najmniejszych litości, bez zupełnej rozwagi, a z całą bezwzględnością.

Mamy dowody, gdzie pilny sekwestrator d w a r a z y podatek od obywateli wydusił, mamy przykłady, gdzie od nowo wybudowanej kamienicy ściągają dwa lata pełny podatek, chociaż nowe domy wolne są od podatku na lat 12. Ale o tem sekwestratorzy nigdy wiedzieć nie chcą; im chodzi głównie o to, aby jaknajwięcej złupić z obywatela.

W Krakowie szczególnie wydelikacono system skubania żywcem i doprowadzono go do takiej doskonałości, że dzisiaj tylko wskazać ofiarę, płacącą podatki, a pewni być możemy, że za kilka dni sekwestratorzy na niej ani jednej szmatki nie zostawią. Wyznacza się nawet renumeracyę dla tych, którzy zręczniej i dzielniej złupią obywatela. Im pilniejszy i sprytniejszy sekwestrator, tem większa renumeracya! Radzimy jeszcze zaprowadzić nie pensyę i renumeracyę dla sekwestratorów, ale wprost procent, a mo żemy być bezpieczni, że wtenczas tropienie zwierzyny płacącej podatki na dobre się rozpocznie.

Z karnawału. Związek sądowych oficyantów dla Galicyi zachodniej »Ster« w Krakowie urządza w dniu 1 lutego b. r. w Sali Strzeleckiej zabawę taneczną. Wynik tejże już dziś zapowiada się poważnie ze względu na wielką ilość zaproszeń rozesłanych do wszystkich sfer urzędniczych, adwokackich, przemysłowych i kupieckich nietylko miejscowych, ale i zamiejscowych.

Również i Stow. »Gwiazda« zapowiada barwnemi afiszami zabawę kostyumową na dzień 17 lutego b. r. w Salach Sokoła Krakowskiego. Zabawy »Gwiazdy« mają swoją tradycyę i cieszą się wielką frekwencyą publiczności.

Dla jednej i drugiej zabawy wydaje komitet bilety i zaproszenia codziennie między godziną 6—9 wieczór w lokalu Stow. Gwiazda ul. św. Jana L. 2 II. piętro.

Nowe dzienniki w Krakowie Po mieście kursują pogłoski, że p. prezydent Leo z gronem bliżej nie wymienionych zwolenników politycznych, nabył od p. Szczepańskiego »Nowiny« i zamierza je zamienić na wielki organ polityczny. Jaką będzie barwa tego organu — na razie niewiadomo, gdyż jego nowonabywca dotąd sam wyraźnej barwy politycznej nie posiada. Był naprzód konserwatystą, potem demokratą. Teraz, zdaje się, że ma zamiar stworzyć nowe stronnictwo, którego sam będzie alfą i omegą. Faktem jest, że od wiosny ubiegłego roku »Nowa Reforma« przestała być gramofonem dra Lea, pomyślał więc o sprawieniu sobie nowego instrumentu.

Drugim dziennikiem będzie obecny miesięcznik »Straż Polska«, która, przeszedłszy — podobno — w ręce wszechpolaków, stać się ma ekspozyturą »Słowa polskiego« nie mogącego dotąd zdobyć sobie posłuchu w Galicyi zachodniej.

Nasze pociechy. Wcześniej dziś żyć zaczyna młode pokolenie. Byłby to objaw bardzo pożądany, gdyby polegał na wczesnem rozwinięciu umysłowem młodzieży. Niestety rzecz się przedstawia odmienniej nieco. Uczniowie gimnazyalni, zamiast się uczyć i pracować nad sobą, bawią się weselej, aniżeli starsi wiekiem i dojrzali ludzie. Jeżeli się wejdzie do którejś z drugorzędnych restauracyi w mieście, wszędzie tłoczą się młodociani a nawet niejednokrotnie mun durki gimnazyalne. Bilardy w takich restauracyach są w obleżeniu, alkohol pod różnemi postaciami ma wielkie powodzenie, a krzyk i hałas panuje wprost nie do zniesienia. Buńczuczne miny niedorostków świadczą, że niebezpiecznie byłoby wejść im w drogę. Smutek bierze, patrząc na marnowanie się takiej młodzieży, która widocznie niedostateczną posiada opiekę domową i szkolną. Zepsucie ogarnia coraz to liczniejsze rzesze młodzieży i gimnazylistów, jedni drugich ciągną na hulanki. Winę w tym wypadku ponoszą pp. restauratorzy, którzy pozwalają na hulanki uczniów w swoich lokalach i rozpajają ich, byle tylko coś zarobić. Prawda, że magistrat wydał rozporządzenie, zabraniające gry w bilard i zabaw w restauracyach młodzieży szkolnej, lecz tych rozporządzeń weale niedopilnowuje. Rodzice powinni lepiej czuwać nad synami swoimi, jeżeli pragną doczekać się z nich pociechy i wychować ich na pożytecznych członków społeczeństwa. Pytanie, skąd młodzież bierze pieniądze na tego rodzaju ekscesy? Tu winni są antykwarze, kupujący za bezcen książki szkolne od uczniów.

Prócz zabawy po szynkowniach uprawia nasza młodzież jeszcze inny rodzaj rozrywki, bawi się mianowicie w ulicznych Don Juanów. Przed szkołami żeńskiemi kręcą się w mundurkach gimnazyalnych dzieciaki. Panicze ci nie dają formalnie przejść spokojnie ulicą dziewczętom, zaczepiają je nieraz w sposób wprost nieprzyzwoity, wciskają do książek liściki miłosne, wogóle uprawiają flirt zamiast się uczyć i pracować. Wszakże łatwo byłoby tym faktom zapobiedz, trzeba trochę dobrej woli także ze strony opieki domowej jakoteż i szkolnej.

Lekarstwo przeciw opilstwu Lekarze w Paryżu podobno odkryli surowicę leczniczą, która zastrzyknięta pod skórę nałogowym pijakom, wywołuje w nich obrzydzenie trunków. Odkrycie to, byłoby istotnie wielkiem dobrodziejstwem dla ludzkości. Ileż to w samym Krakowie przydałoby się tych wstrzykiwań.

Pod adresem c. k. Komendy korpuśnej w Krakowie. Wieczorem dnia 6 b. m. liczniejsze towarzystwo, składające się z mężczyzn i kobiet, wracało z teatru miejskiego ulicą Lubicz. W pobliżu podkopu kolejowego, jak zwykle słabo oświetlonego, wzmiankowane towarzystwo zostało napadnięte przez gromadkę pijanych żołnierzy, między którymi znajdowało się dwóch podoficerów od artyleryi. Na krzyk napadniętych szczęśliwym trafem nadbiegło z pomocą kilku przychodniów. Ujrzawszy ich, napastnicy schowali dobyte szable do pochew i cofnęli się, napełniając ulicę wrzaskiem i przekleństwami.

Z opisem podobnych wybryków spotykamy się często w prasie. Świadczy to niestety o niskim poziomie kulturnym ludzi, dopuszczających się podobnych wykroczeń, wobec spokojnej ludności cywilnej a następnie daje dużo do myślenia, j e ż e l i w t y c h w y k r o c z e n i a c h b i o r ą u d z i a ł p o d o f i c e r o w i e. Państwo dla korpusu podoficerskiego ponosi tyle ofiar, które w najbliższej przyszłości mają być znów zwiększone i tyle rachuje na podoficerów, jako bezpośrednich »wychowawców« żołnierza, iż odnośne władze powinny z przykładną surowością karać tych, co zamiast świecić swym podkomendnym przykładem, biorą udział w ich pijatykach i burdach. Społeczeństwo zaś ma wszelkie prawo żądać, aby armia, kosztująca olbrzymie sumy, stała się już raz instytucyą, z której powinny zniknąć dawne tradycye żołdactwa.

Mamy niepłonną nadzieję, że obecny komendant korpusu, jego eksc. marsz. polny por. Böhm-Ermoli, sympatycznie przyjęty przez ludność miejscową, potrafi utrzymać w karności swych podwładnych wszelkiego stopnia oraz wskrzesić stosunki z czasów n. p. gen. Albori'ego, gdy wybryki żołnierzy krakowskiej załogi należały do rzadkości.

„Księga Adresowa dla miast Wielkiego Krakowa i Podgórza“ wydana przez Stefana Mikulskiego, rocznik VII, na rok 1912, wyjdzie z druku w dniu 15 b. m. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Szewska L. 14. I. piętro. Telefon 1200.

Poczuwamy się do obowiązku poświęcić kilka słów nowo przeniesionej i rozszerzonej fabryce wyrobów żelaznych p. Józefa Góreckiego. Fabryka ta istniejąca już 22 lat, została przeniesiona z dniem 15. grudnia 1911 r. do Podgórza na Zabłociu i dzięki zaopatrzeniu w najnowsze maszyny tak do wyrobów z drutu jak i artystycznego ślusarstwa, stanęła na równi z innemi zagranicznemi fabrykami, czem słusznie chlubić powinniśmy się. Do wybudowania i urządzenia tej fabryki przyczyniły się bardzo krajowe fundusze przemysłowe, za co p. J. Górecki jako przewodniczącemu t. j. Jego Ekscelencyi p. Marszałkowi Badeniemu i innym członkom komisyi publiczne złożył podziękowanie. Nowo odnowionej fabryce życzymy jak najlepszego rozwoju.

Magistrat popiera fuszerstwa. Otrzymujemy następujące pismo: Magistrat rozpisuje na wykonywanie robót magistrackich licytacye, w czasie oznaczonym przez magistrat wnoszą rękodzielnicy oferty i składają przeznaczone kaucye.

Tymczasem magistrat często roboty wykonuje we własnym zarządzie, bierze ludzi z pod Sukiennic do wykonywania robót, nawet trudniejsze roboty murarskie. bywają tak wykonywane. Tak samo oddaje się roboty lakiernicze niewkwalifikowanym majstrom. Podobne praktyki odbywały się przy urządzeniu »Mleczarni miejskiej« na placu Jabłonowskich, gdzie tylko zawdzięcza się energicznemu inżynierowi, który dołożył wiele starań, aby roboty lakiernicze ukończyć i z tych powodów roboty te jako tako wypadły. Zaś majstrowie nie mają czem ludzi zatrudnić i muszą opłacać swych robotników.

Niewłaściwość. Niektórzy funkcyonaryusze magistratu krakowskiego, oprócz obowiązków wskazanych przez ich stanowisko urzędowe, podejmują się współpracownictwa w interesach osób prywatnych. Czy takie współpracownictwo przewidziane jest przez pragmatykę służbową — wolno powątpiewać. Między innymi, szczególną opieką tych panów, którzy wedle przysłowia »dwie sroki ciągną za ogon«, cieszy się Biuro zamawiań biletów teatralnych i koncertowych a zarazem Biuro ogłoszeń przy placu Maryackim. Pewien funkcyonaryusz magistracki, lubujący się w efektownych uniformach, nietylko sam gorliwie zbiera ogłoszenia dla owego Biura, ale nawet oddaje swoich podwładnych na jego usługi. Sądzimy, iż byłoby lepiej aby wzmiankowany funkcyonaryusz obracał znaczne zapasy swej energii życiowej na dokładniejsze spełnianie obowiązków. Mielibyśmy wówczas mniej błota i śniegu po ulicach, na co wciąż lecz bezskutecznie skarżą się mieszkańcy Krakowa.

Cyrk Edisona a bezpieczeństwo publiczne. Jedyny w tej chwili kinematograf w Krakowie, przynoszący ogromne zyski swemu właścicielowi, jest tak brudny i tak wiele pozostawia do życzenia pod względem bezpieczeństwa, że policya i magistrat, powinnyby zająć się sprawą jego uporządkowania. Już z zewnątrz teatr ten przedstawia się jako wstrętna buda drewniana, zanieczyszczona dookoła w niemożliwy sposób, wnętrze zaś jego odpowiada w zupełności zewnętrznemu wyglądowi. Na galeryi podczas przedstawień w dnie świąteczne panuje przepełnienie i ścisk, jaki trudno sobie wyobrazić, gdyż bilety wstępu wydawane są widocznie bez ograniczenia. Na wypadek ognia, lub tylko popłochu, musi przyjść w tym budynku do katastrofy, o którą, jak uczą przykłady, w kinematografie tak łatwo. Jeżeli np. we Lwowie, gdzie jest dziesięć tego rodzaju przedsiębiorstw, wszystkie utrzymywane są w porządku, to dlaczegożby jeden kinematograf w Krakowie nie mógł być należycie utrzymywany pod względem porządku i bezpieczeństwa? Zanim więc stanie się jakieś nieszczęście, niechaj odnośne władze zajmą się nieporządkami w Teatrze Edisona i zmuszą jego właściciela, by się zastosował do istniejących przepisów ogniowych i aby jego budynek nie miał na zewnątrz wyglądu miejsca ustępowego.

W sprawie założenia banku właścicieli domów. W poprzednim numerze poruszyliśmy myśl utworzenia »Banku właścicieli domów« i w tej sprawie otrzymaliśmy od Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie następujące pismo: »Podajemy do wiadomości iż myśl założenia Banku właścicieli realności powstała w Wydziale Towarzystwa właścicieli realności jeszcze w r. 1910 i że na skutek uchwały tegoż Wydziału, polecono specyalnej komisyi wypracowanie odnośnego statutu. Statut został już wypracowany i w najbliższym czasie instytucya taka wejdzie w życie«. Bardzo dobrze, iż tą sprawą Towarzystwo właśc. realności energicznie się zajęło, gdyż właśnie Towarzystwo właśc. realności jest kompetentne w tej akcyi. Ze swej strony służymy poparciem tejże akcyi i upraszamy o przysłanie nam komunikatów.

Biuro administracyi realności. Towarzystwo właścicieli realności, ulegając życzeniom wielu właścicieli domów, wprowadziło z dniem 1. stycznia 1912 roku przy swojem biurze (Karmelicka l. 15. I. p.) oddział administracyi realności. Obowiązkiem tego oddziału jest: 1) wykonywać powierzone administracye przez osoby dające pod każdym względem odpowiednią gwarancyę; 2) fachowe załatwianie spraw wchodzących w zakres administracyi jakoto: sprawy podatkowe, fasye do podatku domowo czynszowego, osobisto-dochodowego i rentowego, listy główne i szczegółowe, umowy z lokatorami i t. p.; 3) Wogóle załatwianie wszystkich spraw w zastępstwie właścicieli i właścicielek jak n. p. interwencye u władz i. t. p.

Biuro takie ma wielką racyę bytu, bo często zdarza się, że właściciel, nie znający dobrze stosunków panujących, narażony jest na wyzysk czy to ze strony samych lokatorów, czy administratorów, dodać należy również, że zadaniem nowo utworzonego biura jest zyskiwanie jak największego zaufania u właścicieli realności, przez możliwe sumienne załatwianie spraw i usuwanie wszystkich nieprzyjemności, na jakie niedoświadczony właściciel często jest narażony.

Związek katol. właścicieli realności na Zwierzyńcu urządził w niedzielę »Opłatek« w pięknej salce, jaką od niedawnego czasu posiada w Willi »Sierotka«. Salkę przybrano pięknie świerkami, a przy trzech wielkich stołach zasiadło przeszło sto osób.

Pierwszy do zebranych przemówił ks. kanonik Pilchowski, składając serdeczne życzenia zebranym i zachęcając do zgody i wspólnej pracy. Następnie łamał się ze wszystkimi Opłatkiem. W ciągu uczty, do której następnie wszyscy zasiedli, przemawiali i wznosili toasty pp: prezes Sikora, Olewiński, Tchórzewski, Polewka, Stączek, ks. Mytkowicz, Boba, Russek, Matz, Jan Kanty Chwastek, Zbroja, Barański. Uroczystość nader podniosła i ożywiona, dzięki za-

biegom Zarządu i Związku i pp.: Karollów, którzy ofiarowali w domu swoim lokal dla Związku i zajęli się przygotowaniem.

Kurs społeczny. Sekretaryat chrześcijańsko-społeczny, chcąc wykształcić nowe siły do publicznej pracy i społecznej działalności prosił kilku wybitnych działaczy społecznych, by podali elementarne zasady kwestyi i pracy społecznej, oparte o program chrześcijańsko-socyalny, szerszym warstwom ludności. Wychodząc z założenia, że ruch chrześcijańsko-społeczny w kraju musi zapewnić sobie przyszłość i swój rozwój, prosi Sekretaryat, by we wszystkich wykładach, mającego się odbyć w czasie najbliższym kursu, członkowie katolickich stowarzyszeń brali udział. Wykłady połączone z dyskusyami, odbywać się będą codziennie od godziny 7 wieczorem w domu robotniczym. Udział we wszystkich wykładach jest bezpłatny, a wpisowe wynosi dwie koron. Gdyby dostateczna liczba członków ze stowarzyszeń poza Krakowem istniejących zgłosiła się na kurs, kierownictwo kursu urządzi seminaryum i bibliotekę dzieł socyalnych na czas wykładów.

O dniu rozpoczęcia kursu będzie podana wiadomość w »Tygodniku mieszczańskim«.

Mieszkanie a zdrowie młodzieży szkolnej Jeżeli przeglądniemy statystyki zdrowotności w szkołach, przekonamy się, jak mały jest procent młodzieży całkiem zdrowej. Działalność w zakresie hygieny szkolnej w obecnej dobie stoi wcale wysoko, jednak myśl dzisiejszego hygienisty nie może ograniczać się do samej szkoły. Badania szkolne wykazały, że bardzo dużo chorób szerzących się wśród młodzieży, nie da usunąć się przez należyte oświetlanie i przewietrzanie sal szkolnych lub nawet wydalanie osobników słabych ze szkoły, lecz że kwestya mieszkań gra tutaj ogromną rolę. Wiele powag lekarskich, zajmujących się zdrowotnością szkół, kładzie silny nacisk na mieszkanie młodzieży, również stwierdza, że prawie 12 prc. dzieci przychodzi do szkół zupełnie nierozwiniętych. Na zdrowie dzieci wpływa nadzwyczaj dodatnio odżywianie tych w pierwszym roku życia piersią matki, a ciasne, ciemne, wilgotne pomieszkania działają wprost zabójczo na młode, jeszcze nierozwinięte organizmy. Prof. Dr Siegert na zeszłorocznym kongresie w Dreźnie stwierdził, że śmiertelność niemowląt powodują więcej złe mieszkania, aniżeli nawet złe mleko i dopóki kwestya hygienicznych mieszkań nie zostanie załatwioną, dotąd o poprawie zdrowotności u dzieci szkolnych mowy być nie może.

Co roku pękają rury wodociągowe a zatem tradycyjnie i w tym nowym roku musiał Kraków być pozbawionym wody. Mieszkańcy bardzo byli niezapokojeni i musieli gotować śniadania ze stopionego śniegu, aż pojawiły się ogłoszenia z Magistratu, że wszystkim właścicielom studzien, wolno czerpać wodę. Jak widać z tego Świetny Magistrat bardzo jest dobrym opiekunem mieszkańców i w razie braku wody pozwala im czerpać ze studzien. Jaką jest przyczyna pękania rur, to zapewne ludzie fachowi mogą objaśnić, my tylko skonstatujemy fakt, że rury ciągle pękają i to tylko w Krakowie, i przyznać musimy, że n. p. w czasie większego pożaru, mogą wyniknąć z braku wody bardzo dotkliwe straty. Można przecież temu zapobiedz czy to założeniem silniejszych rur, ewentualnie założeniem rury rezerwowej, którąby w razie pęknięcia jednej, doprowadzała wodę do miasta. Poruszyć również musimy kwestyę zbiorników wody w teatrze miejskim. Nad sceną są umieszczone dwa zbiorniki na wodę w razie pożaru, otóż po pęknięciu rury na Zwierzyńcu, spostrzeżono, że wody w zbiornikach zupełnie nie było i dopiero maszyną parową musiano wodę pompować na górę. Czyż nie jest to lekceważenie bezpieczeństwa publicznego w teatrze?

Stowarzyszenie katolickich majstrów krawieckich i krawczyń, składa niniejszem podziękowanie wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urządzenia »Gwiazdki« dla podupadłych krawców, wdów i dzieci po krawcach, a mianowicie: Wnym Panom kupcom za datki, szanownemu Zarządowi Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego za udzielenie bezinteresownie lokalu, p. cechmistrzowi Z. Siemkowi z córką za gorące zajęcie się wieczorkiem pp. Felicyi i Maryi Wędrychównym, jak również WP. którzy swą deklamacyą i grą na fortepianie przyczynili się do urozmaicenia tego wieczorku.

Konkursa hippiczne w Krakowie: Wielki wyścig myśliwski i popis skoków na wysokość. Komitet Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów uchwalił na odbytem posiedzeniu odbyć w dniu 16 maja b. r. na placu wyścigowym X-ty Konkurs hippiczny, czyli popisy w jeździe konnej oraz skakaniu przez przeszkody. W tymże samym dniu odbędzie się wielki wyścig myśliwski, podczas którego totalizator czynnym będzie jakoteż po raz pierwszy »Konkurs skoków koni na wysokość« wyposażony trzema nagrodami honorowemi.

Konkursa hippiczne z dotacyą 2550 koron oraz 12 nagrodami honorowemi, między któremi wysokiej artystycznej wartości od Jego Apostolskiej Mości Cesarza, Ich Ces. i król. Wysokości Arcyksiążąt, Władz wojskowych oraz od zwolenników sportu.

»Wielki wyścig myśliwski« o mecie 4.000 metrów, wyposażony będzie 400 koronami oraz trzema honorowemi nagrodami. Termin mianowań do ogólnych konkursów i »wielkiego wyścigu myśliwskiego« przypada na dzień 4 maja b. r. Do »Wielkiego wyścigu myśliwskiego« oraz »Skoku na wysokość« można powtórnie zgłosić konie do 7. maja b. r. do godz. 11. przed południem za opłaceniem podwójnego wpisowego.

Maczanie języków w mleku. Od mieszkańców Podgórza i Dębnik otrzymujemy pismo z prośbą o umieszczenie:

Od dłuższego czasu, ku największemu oburzeniu mieszkańców panują stosunki targowe obrzydliwe. W szczególności uwagę zwraca sprzedaż mleka z praktykowanym z dawna sposobem próbowania. Ponieważ sprzedawane mleko przez wieśniaczki znane jest z dobroci i zawartości wody studziennej lub rzecznej, nikt z kupujących na targu nie kupi go, dopóki nie spróbuje. W ten sposób, tak panie jak i służące obchodzą rzędem kobiety, które nalewają po trochu mleka do kwarty, i kto tylko ma zamiar kupić próbuje, resztę zaś wlewają kobiety z powrotem do dzbanków. W godzinach późniejszych kto przyjdzie po mleko ma je już wypróbowane, kilkanaście osób popłukało nim usta, kilkanaście języków zmaczano a resztki niewypitego zmieszano w konewce. Kontrolor targowy jest wprawdzie, ale w tej sprawie nie interweniuje wcale. Nie można mu zarzucać nieczynności, bo niedawno temu odebrał zanieczyszczoną i zardzewiałą blaszankę kobiecie, podeptał ją nogami ku ogólnemu zgorszeniu wiejskich kobiet i przekupniów, ale było to trochę za późno, bo mleko z niej wysprzedała. Sądzimy, że władza miasta i dobra wola funkcyonaryuszy targowych dużo w tej sprawie zrobić może, a mieszkańcy bez obrzydzenia kupować będą mogli mleko próbując łyżką, jak to w Krakowie zaprowadzono.

Czasopisma w naszych kawiarniach. Z przykrością musimy stwierdzić fakt, że będąc czy to w kawiarniach, czy w cukierniach i zażądając dzienników, otrzymujemy większy o wiele procent gazet niemieckich aniżeli polskich. Do napisania tego artykułu skłoniła nas ta okoliczność, że kilka polskich pism wydawanych nadzwyczaj starannie, musiało z braku prenumeratorów przestać wychodzić. Nie chcemy zupełnie granić tu takich pism jak: »Kunst für alle«, »Jugend« lub »Moderne Kunst« czasopisma te wydawane są tak starannie i artystycznie, że jest wprost obowiązkiem każdego inteligentnego człowieka z nimi się zapoznać, jednak czy takie pisma jak: »Gartenlaube«, »Buch für alle«, »Floh«, »Bombe«, »Wiener Karikaturen« i inne, czy powinny być protegowane u nas Polaków i nieraz swemi wyzywającymi ilustracyami gorszyć młodzież? albo czy fotografie w różnych pozach władców i bohaterów niemieckich, mają nam sprawić miłą lekturę?

Dlaczego znosimy te pisma i nie żądamy wyłącznie czasopism polskich, kiedy mamy ich bardzo wiele, i np. taką »Wieś ilustrowaną« nigdzie nie możemy dostać, chociaż jest wydawaną wprost luksusowo. Oprócz tego »Ziemie«, »Wszechświat«, »Biesiade literacką«, Wędrowiec«, Krytykę«, »Sfinks«, »Świat«, »Wiedza i postęp« i inne, czyż możemy uważać za gorsze od czasopism niemieckich? Pozostawiając tę kwestyę do rozważenia czytelnikom, dołączamy się tylko do zniewalania właścicieli kawiarń, by pisma niemieckie zastępywali wydawnictwami polskiemi, przez co te nie będą narażane na zgubę, a pomijając już nawet tę sprawę czysto materyalną, powinien się każdy właściciel kawiarni, Polak, przyznać, że kultury i literatury niemieckiej w swych lokalach szerzyć niepowinien i do pewnego czynu obywatelskiego jako Polak poczuwać się musi.

Jak popiera się przemysł krajowy. Codziennie słyszymy głosy, nawołujące nas do kupowania wyrobów krajowych, wiemy o tem dobrze, że stan ekonomiczny w Galicyi rozwinąć się nie może, jeżeli setki tysięcy koron wysyłamy za wyroby obcym, a o popieraniu tutejszych towarów zupełnie zapominamy. Przedewszystkiem byłby już najwyższy czas, by nowe kawiarnie i restauracye, urządzane nieraz z nadzwyczajnym komfortem, zamawiały meble, lustra, naczynia i t. p. u firm naszych a nie sprowadzały z zagranicy. Np. w kilku nowo założonych kawiarniach krakowskich, płacono za same naczynia z białego metalu po 15.000 kor., podczas gdy istnieje u nas w Krakowie bardzo wielka fabryka naczyń ze srebra platerowanego. Również mogłyby restauracye mieć nazwy mniej kosmopolityczne, i zapewne wszyscy wolelibyśmy czytać nad restauracyą napis polski a nie takie nazwy jak »Eldorado«, »Nev York«, »Splendid«, »Union«, »Belveder« i t. p.

W sprawie założenia banku właścicieli domów. Odnośnie do notatki w kronice numeru drugiego naszego pisma 1912 roku pod powyższym tytułem, dochodzi nas wiadomość, że istniejąca już w Krakowie od 10 lat poważna instytucya »Bank ziemski w Krakowie« ograniczająca się dotąd na regulacyę interesów własności ziemskiej, zamierza rozszerzyć swoje agendy i w dziedzinie interesów właścicieli domów. Myśli tej przyklasnąć należy, gdyż nieruchomość miejska zyskałaby od razu poważną instytucyę, znaną w sferze ziemian z obywatelskiej działalności, a przejęty tym duchem Bank odda niewątpliwie znaczne usługi właścicielom domów w Krakowie.

Od pp: dra Zygmunta Ehrenpreisa i dra Arnolda Ehrenpreisa otrzymujemy następujące pismo:

Sprostowanie. Jako jedyni Drowie Ehrenpreisowie upraszamy na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze »Tygodnika mieszczańskiego« następujące sprostowanie notatki, która pod tytułem »Uderz w stół — nożyce się odezwą« pojawiła się w numerze Szan. pisma z dnia 1 stycznia 1912 roku. »Nieprawdą jest by którykolwiek z nas napisał do Redakcyi »Tygodnika mieszczańskiego« list o treści podanej w tymże piśmie numerze I, z daty Kraków, 1 stycznia 1912 roku w szczególności w notatce pod tytułem »Uderz w stół — nożyce się odezwą« lub by którykolwiek z nas kiedykolwiek do Redakcyi »Tygodnika mieszczańskiego« listy pisywał. Przypuszczam, że Szan. Redakcya uległa w niniejszym wypadku mistyfikacyi, zaś do wyśledzenia prawdy chętnie ofiarujemy naszą pomoc.

Z poważaniem

Dr. Zygmunt Ehrenpreis,

Dr. Arnold Ehrenpreis.

Dla wyjaśnienia sprawy dodajemy, że odnośny list, podpisany: »Dr. Ehrenpreis«, jest w naszym posiadaniu wraz z kopertą. Jeżeli więc pp. Ehrenpeisowie interesują się wymienionym listem — to niechaj łaskawie zechcą do nas się pofatygować. Zaznaczamy przy tem, że zasadniczego stanowiska, zajętego przy nas w artykule rekrymiowanym, nie zmienimy, tj., że zawsze będziemy występowali jaknajostrzej, ilekroć zajdzie potrzeba oddać pod sąd opinii publicznej protektorów obcego rękodzielnictwa.

Druga księga pentatenchu Mojżesza w przekładzie esperanckim, wyszła nakładem firmy Hachette & Co w Paryżu. Przekładu dokonał Dr Zamenhof, który już dawniej wydał tłómaczenie esperanckie innych części biblii.

Wszystkie utwory Zamenhofa są dla esperantystów na całym świecie wzorami poprawnego stylu esperanckiego, a ukazanie się każdej nowej jego książki daje sposobność do licznych komentarzy lingwistycznych. Nie trzeba więc dodawać, że i tłómaczenie biblii przez tego autora wypadło świetnie Wielu esperantystów tęskniło za tłómaczeniem esperanckiem „Starego Zakonu“, a przed dwoma laty wyraziła królowa Elżbieta życzenia aby jej dostarczono biblię w języku esperanckim. Obecnie spełniło się to pragnienie zwolenników esperanta.

Esperanto światłem dla ociemniałych.

W kongresach esperantystycznych uczestniczy zwykle kilku ciemnych, którzy przybywają nieraz z dalekich krajów, aby twórcy esperanta dr Zamenhofowi wyrazić cześć i wdzięczność w imieniu towarzyszy ciężkiej doli. Jest to jedna z najwięcej wzruszających scen kongresu. Ludzie ci, pogrążeni w nieustannej nocy, pozbawieni widoku świata Bożego, i tylko dotykaniem starający się zastąpić brakujący im zmysł wzroku, ze łzami w wygasłych oczach mówią, że eąperanto stał im się pociechą w życiu i ulgą. Preszą mistrza Zamenfofa, by pozwolił im palcami obmacać swą twarz, aby tym sposob mogli utrwalić sobie w pamięci jego wizerunek.

Jakież przysługi oddaje esperanto tym najnieszczęśliwszym z ludzi? Wyjaśnimy to pokrótce.

Ociemniali, jak wiadomo, posługują się dotykiem dla zastąpienia wzroku i nabywszy pewnej wprawy, mogą palcami wyczuwać kształty wypukłych liter i czytać druk wypukły dość wprawnie. Oczywiście druk ten musi być stosunkowo duży i zajmuje tylko jedną stronę karty, wobec czego książki dla ociemniałych mają wielką objętość i są bardzo drogie. Uproszczenie znaczne wprowadził system Braille'a który wymyślił dla ociemniałych nowy alfabet.

Litery tego alfabetu składają się z kilku punktów w różnych kombinacyach, a są łatwiej czytelne za pomocą obmacywania. Ale i przy tym systemie druk książek jest bardzo kosztowny, zwłaszcza wobec tego, że liczba ociemniałych pewnej narodowości, umiejących czytać dotykaniem niewielka i dzieła takie tylko w bardzo małym nakładzie rozejść się mogą.

Aby książki, gazety i inne druki uczynić dostępnemi i sla niezamożnych ociemniałych, trzebaby zapewnić wielki ich odbyt. Otóż esperanto umożliwił to zadanie. Ociemniali różnych narodowości, wyuczywszy się tego łatwego języka, mogą korzystać z literatury esperanckiej, dla nich specyalnie wydawanej w nakładzie o wiele większym, niżby to w każdym kraju z osobna w języku narodowym uczynić można.

Utworzono w Paryżu osobną drukarnię esperancką dla ciemnych i wychodzi tam gazetka dla nich. Dało to podstawę do międzynarodowego zorganizowania ciemnych, którzy esparantem mogą się łatwo ze sobą porozumiewać, udzielać sobie nawzajem rad i wskazówek praktycznych.

I to zbliżenie ociemniałych z różnych krajów, które przy pomocy języków naturalnych byłoby niewykonalnem, jest drugą wielką korzyścią esperanto dla ciemnych.

Obecnie we wszystkich prawie większych zakładach dla ciemnych zagranicą uczą esperanta, który także w razie podróży do obcego kraju jest dla ociemniałego dobrym przewodnikiem.

Między profesorami w szkołach dla ociemniałych prowadzi się ożywiona esperancka korespondencya o nowych pomysłach w nauce ociemniałych i wielu z tych nauczycieli należy do najgorliwszych zwolenników Zamenhofa.

Brat Izydor, kierownik wielkiego zakładu dla ciemnych w Woluwe pod Brukselą, w ostatnich latach usiłował wprowadzić esperanto jako język urzędowy na międzynarodowych kongresach ociemniałych, a myśl tę przyjęto bardzo życzliwie. Brat Izydor, najczynniejszy w krzewieniu esparanta między ciemnymi, uzyskał dla tych swoich usiłowań błogosławieństwo Ojca św. Piusa X., który wogóle nadzwyczaj życzliwie ruchem esperanckim się interesuje.

Mieszczanie i Rękodzielnicy!

Agitujcie za prasą waszą! Żądajcie wszędzie „Tygodnika Mieszczańskiego".

NADESŁANE.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Zygmunt Mikołajski.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).